Nr. 316. We Lwowie Czwartek dnia 14 Listopada 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 nr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki 1 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: G. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne respondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Dobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Uspokojenie?

Lwów 13. listopada.

Z gorączkową niecierpliwością i w nerwowem rozdrażnieniu wyczekiwano tym razem, istotnie może nietylko w Anglji, ale w całym świecie cywilizowanym dnia bankietu lordmajorowskiego. Przy uczcie tej, którą nowo wybrany zwierzchnik City londyńskiej rozpoczyna swoje jednoroczne rządy, zwykł był, starym zwyczajem, każdoczesny mąż stanu, kierujący losami Wielkiej Brytanji, w odpowiedzi na toast w cześć ministrów jej królewskiej mości, rozwijać obraz sytuacji politycznej i badać szanse wielkobrytańskiego handlu światowego, skoncentrowanego właśnie w City londyńskiej. Lord Salisbury nie usunął się od tego obowiązku. Wiedziano, że będzie mówił, a pokładano w jego mowie nadzieje niewątpliwie do tych, którzy się może najwięcej przyczynili do tego, że w Turcji szaleje dziś groźna wojna domowa, iż płomienie niszczące gmach państwa otomańskiego są także niebezpieczeństwem dla Europy, więc czekano koniecznie usłyszeć autentyczną enuncjację z ust kompetentnych. Stąd naprężenie i wyczekiwanie, że mąż stanu, który zrazu podżegał ogień, dojdzie do przekonania, że postępowanie jego było nadto gwałtowne i nierozważne, że będzie się starał stłumić pożogę, który sam rozniecił.

Z enuncjacji lorda Salisbury'ego wynika, że sytuacja polityczna nie grozi bezpośredniemi wielkiemi niebezpieczeństwami, z drugiej jednak strony nie jest jego mowa bynajmniej w stanie rozproszyć wszystkich obaw. Koncert mocarstw europejskich jeszcze nie dysharmonizuje — przynajmniej na razie. Europa — w takich bowiem wypadkach gdy chodzi o Chiny, Japonję, albo Armenję, zawsze się okazuje, że ona jeszcze istnieje — Europa zatem jest zgodna, mocarstwa chcą postępować razem, żadne nie myśli o działaniu na własną rękę. To jest najważniejsza i najbardziej uspokajająca wiadomość, zawarta w mowie bankietowej lorda Salisbury'ego. Dopóki ta zgoda między mocarstwami istnieje, dopóki cele separatystyczne poszczególnych mocarstw na Wschodzie nie występują na pierwszy plan, dopóty nie ma powodu obawiać się zamieszek europejskich. Uspokajająco działać także musi zapewnienie lorda Salisbury'ego, że Europa wszystkie Turcji uważa za konieczność i że traktat berliński, jak dawniej tak i teraz jest podstawą na której się porusza dyplomacja europejska.

Inna natomiast część wywodów premiera angielskiego budzi obawy, że poważne zawikłania polityczne, i to w czasie niedalekim, bynajmniej nie są wykluczone. Lord Salisbury w niezwykle szorstki sposób i w tonie niesłychanie groźnym zwrócił się z ostrzeżeniem do sułtana. Postawił on padyszachowi ultimatum: poddanie się, albo detronizacja. Groźba zawarta w słowach kierującego w Anglji męża stanu, prawie że nie była osłonięta. Od owych sułtan w ostatnich czasach dał wyraz swojej niechęci do Anglji. Kiamil pasza, który nad Bosforem miał być gorliwym rzecznikiem interesów angielskich, został usunięty z wielkiego wezyrostwa i skazany prawie na wygnanie; oficerowie wojsk tureckich którzy w Armenji wśród ludności chrześcijańskiej urządzili rzezie, zostali odznaczeni. Bahri pasza, były gubernator wilajetu Wan, którego wskutek interwencji ambasadora angielskiego usunięto, otrzymał jakby „za swoje zasługi" wielki krzyż orderu Osmanje. Sułtan demonstrował zatem w sposób niedwuznaczny przeciw Anglji, którą uważał za moralną sprawczynię turecko-armeńskiej wojny domowej.

Lord Salisbury nie pozostał jednak dłużnym odpowiedzi. Utrzymanie państwa tureckiego oznaczył premier angielski jako konieczność polityczną, ale sułtan Abdul Hamid nie musi bynajmniej być tym, który rezyduje w Stambule, a upadek jego może bardzo rychło nastąpić, skoro nie będzie posłusznym woli Europy. Było ongi w państwie tureckiem w zwyczaju, że mężom politycznym, zajmującym bardzo wysokie stanowiska, padyszach, gdy doszedł do przekonania, że są mu niepotrzebni, lub szkodliwi, posyłał w prezencie—jedwabny sznurek. Odbiorca wiedział co zrobić. Lordowi Salisbury'emu — zdaje się — ten zwyczaj się podobał. Uczynił on teraz coś podobnego, tylko że jego przesyłka — rozumie się, *in effigie* — adresowana jest wprost do sułtana.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że nad Bosforem zrozumieją groźbę, zawartą w słowach lorda Salisbury'ego. Ale właśnie dlatego, że to jest groźba, łatwo zrozumieć, że w razie, gdyby ona miała się jeno zbliżyć do urzeczywistnienia, cały kompleks kwestyj wschodnich stanąłby od razu na porządku dziennym, a wówczas groziłoby niebezpieczeństwo, które na razie rzekomo nie istnieje, że zgoda Europy pójdzie w gruzy, że każde mocarstwo pójdzie swoją własną drogą. To jest powód, dla którego mowa pokojowa lorda Salisbury'ego tak mało się przyczyniła do uspokojenia.

Z Litwy.

Istnieje w Grodnie prawosławne bractwo św. Zofji, które, jak w ogóle prawie wszystkie tego rodzaju stowarzyszenia w kraju zachodnim, ma w pierwszym rzędzie na celu propagandę prawosławia. Bractwo to założyło w 1893 roku „dom pracy". Żeby go utrzymać, musiało się odwołać do ofiarności mieszkańców, którzy są w przeważnej ilości katolikami. Jak ludność katolicka odpowiedziała na to wezwanie, opowiada roczne „sprawozdanie" tegoż bractwa za lata 1893 i 1894 (w *Litow. eparch. wied.* z roku 1895 nr. 39). Sprawozdawca z pewnym smutkiem zaznacza, że „choć ³/₄ tych, co korzystają z dobroczynności bractwa, należy do innych wyznań, jednak inowiercy nie chcą nas wspierać datkami. Dla tego jedynie — jak mówili niektórzy poważniejsi katolicy świeccy i duchowni — że bractwo, jako istniejące przy soborze prawosławnym, nie może, oprócz dobroczynności, nie mieć propagandy — mówią — propaganda i dobroczynność są odrębnemi zupełnie rzeczami — mimo to nie śmią sądzą, że niewłaściwem jest dawać ofiary na „dom pracy", należący do bractwa prawosławnego i zalecać innym, żeby dawali."

Wskutek takiego nastroju ducha katolickiej ludności w Grodnie, bractwo musiało w r. b. swój „dom pracy" wydzielić pod opiekę miejscowego Towarzystwa dobroczynności, obiecując na jego utrzymanie płacić rocznie 400 rs.

Niestety, mniej oporną względem propagandy prawosławnej okazuje się klasa niższa. To samo bractwo utrzymuje 6 szkół, naturalnie wyznaniowych, prawosławnych: szkołę cerkiewno-parafjalną w Czeszczewlanach, drugą taką samą w Prigodiczach, trzy szkoły gramoty i 1 szkółkę żeńską. W wszystkich tych zakładach pobierało naukę dzieci: w 1893 roku 917, w 1894 roku 217. We Czeszczewlanach bywało w ciągu roku katolików 33, prawosławnych 17—18; w szkołach gramoty: katolików 42, prawosławnych 4; w szkole niedzielnej żeńskiej: katoliczek 25, prawosławnych 38, żydówek 27. Tylko w Prigodiczach na 39 dzieci prawosławnych było 1 katolik.

W tej samej gubernji leży miasto Biały stok. Proboszczem parafji, zarazem dziekanem i nauczycielem religji w kilku szkołach tamtejszych, jest ks. Szwarc. Pisma rosyjskie donoszą przed kilku laty (1891 roku), że kapłan ten pozwala swym parafjanom posyłać dzieci swoje do wyznaniowej prawosławnej szkoły cerkiewnoparafjalnej. Teraz dowiadujemy się z *Litow. eparch. wied.* z r. b. nr. 40, że gdy do Białegostoku przybył prawosławny biskup wileński i, jak zwykle, oprócz cerkwi, zwiedzał zakłady naukowe (19. września), u wrót gimnazjum realnego, w gronie korporacji nauczycielskiej, oczekującej przybycia archireja, znajdował się także ksiądz dziekan Szwarc. Nadto, kiedy archirej ukończył przegląd wszystkich instytucyj w mieście i wrócił do tymczasowej swej kwatery, ks Szwarc pospieszył do niego, żeby mu razem z urzędnikami i mieszkańcami prawosławnymi złożyć swoje hołdy.

Archirej na drugi dzień (20 września) wyjechał do Supraśla, gdzie dawniej był bazyljańsko unicki, dziś prawosławny monaster. Tu — jak opowiada sprawozdanie o podróży archirejskiej w *Lit. eparch. wied.* l. c. — „wszystko sprawiało przyjemne na władyce wrażenie; jedno tylko nieprzyjemne, mianowicie to, że blisko cerkwi są niemieckie lokacje i niemieckie fabryki sukna". Nie pomaga, że — jak dodaje to samo sprawozdanie — „właściciele tych fabryk, p. Buchholz i baronowa Zachert, żyją w zgodzie i pokoju z monasterem, bywają od czasu do czasu w cerkwi i wspierają klasztor;" — nie pomogło ani to, że pan Buchholz, baronowa Zachertowa i inni Niemcy złożyli wizytę archirejowi i zaprosili go na „chleb i sól" do baronowej, a władyka zaproszenie przyjął; „wrażenie nieprzyjemne" pozostało! Czy narzucenie się ks. Szwarca sprawiło takie samo „wrażenie", o tem sprawozdawca podróży archirejskiej nic wspomina.

Biskup Jeronim w szkole realnej białostockiej rozmawiał z uczniami tylko prawosławnymi; ci tylko bowiem zebrani byli, zapewne z jego polecenia, w sali aktowej; lecz w szkole parafjalnej, która nie ma charakteru tak czysto wyznaniowego, jak cerkiewno-parafjalna, egzaminował także katolickie dzieci. Wśród egzaminu — opowiada sprawozdanie — „władyka zwrócił uwagę na chłopca-katolika, sierotę, który śmiało odpowiadał na wszystkie pytania z religji i dodał, że uczy się religji (prawosławnej) chętnie, z własnej woli (!), wyraził też życzenie, że chce przyjąć prawosławie."

Czy ks. Szwarc i na to pozwolił, jak pozwala na uczęszczanie swoich małych parafjan do szkoły cerkiewnej? (*D. P.*)

Sytuacja giełdowa.

W poniedziałek d. 11. b. m. przedstawiała giełda wiedeńska niemniej zajmujący widok, jak dwa dni przedtem, podczas szalonej paniki. Z niezapamiętaną chciwością rzucono się do zakupowania papierów i wbrew pesymistycznym przewidywaniom, znalazła giełda w samej publiczności znakomitą pomoc. Widocznie panika sobotnia nie ogarnęła kół tak szerokich, jak pierwotnie przypuszczano i zostało jeszcze dość rozsądnych finansistów, którzy nie dali się zatrwożyć gwałtownym spadkiem kursów. Banki i kantory w dniu tym nie mogły się opędzić nabywcom efektów pieniężnych, nadeszły zaś i z prowincji liczne zamówienia. Przerażenie pierzchło bez śladu, zwłaszcza, że i mowa Salisbury'ego podziałała uspokajająco Popyt znacznie przewyższył podaż. Sam Anglo-bank zakupił 6—7 tysięcy sztuk efektów, Bankverein 10.000 sztuk, Länderbank 9000 sztuk, Unionbank 10.000 sztuk, firma Rosenfeld & Co. 15 000 sztuk. Wobec tego cała trudność sytuacji w tem już tylko polega, by zapobiedz możliwym fatalnym następstwom sobotniej deruty. Charakterystycznem jest, że publiczność okazywała zainteresowanie wyłącznie zdeprecjonowanymi papierami, które też znacznie podniosły się w kursie. I tak podskoczyły dnia tego losy tureckie o 4, anglobanki o 2½, bankvereiny o 10 25, bodencredit anstalt o 24, creditanstalt o 9 25, węg. creditbank o 9, laenderbank o 7 50, uniony o 5 50, koleje północne czeskie i nordbahny o 20, kolej lwowsko czerniowiecka o 27 50, akcje Lloyda o **70**, akcje tramwajowe o 40, Brüx o 17, północno-czeskie kopalnie węgla o 56, pragskie żelazne o **70** zł.

W Paryżu w niedzielę i poniedziałek naradzano się — jak telegramy doniosły — w kołach *Haute Banque* nad sposobem sanacji, nie zdołano się jednak co do niego porozumieć. Rząd także wyraził gotowość przyjścia z pomocą, a to w tym celu, by zapobiedz rozszerzeniu się przesilenia na szerokie koła.

W konferencji u ministra finansów wzięli udział między innymi: Alfons br. Rotszyld, gubernator Banku francuskiego Magnin i syndyk *Agents de change* Verneuil. Decyzji żadnej nie powzięto. Konferencja uznała, iż sytuacja nie jest rozpaczliwa, a interwencji bezpośredniej nie potrzeba.

Efekta tureckie znacznie się podniosły, dzięki temu, że pewien syndykat zakupił ich za pięćdziesiąt miljonów.

Wenher Batt stworzył konsorcjum dla zakupienia akcyj kopalń za dwadzieścia pięć miljonów. Kursa poprawiły się na całej linji. Panika sobotnia sprowadziła w swem następstwie upadek takich firm, jak J. Aghiora & Comp., Schulmann, Csillag & Comp., Dacasta & David i Georges Gerson.

Podskoczyły akcje Banku francuskiego o 10, Credit Foncier o 20, Ric o 13, Debeers o 30, Ferreira o 22, Transvaal o 48⅛ franków.

W Londynie runęło także kilka firm, cieszących się poważaniem, a prawdopodobnie pociągną one za sobą dalsze insolwencje. Dnia 11. b. m. sytuacja giełdy była tam jeszcze ciągle naprężona.

W Berlinie natomiast odetchnęła giełda dnia tego swobodniej. Nie interwencja banków, lecz spekulacja prowincjonalna wprowadziła dużo ożywienia. Nie pozostały także bez wpływu uspokajające wiadomości z giełd obcych. Na sytuację polityczną poczęto patrzeć spokojniej, jakkolwiek niejasna mowa Salisbury'ego nie zyskała korzystnej interpretacji. Najwyższe podniesienie się kursu spotkało akcje Trasta (5 25 m)

Pokłosie burzy parlamentarnej.

Z depesz o poniedziałkowem (11. bm.) posiedzeniu wiedeńskiej izby posłów znany już jest przebieg zajść skandalicznych, przez antisemitów sprowokowanych, mimo to nie zawadzi jeszcze uzupełnić relacji naszego korespondenta niektóremi szczegółami wedle stenogramów z tego posiedzenia. Okazują one bowiem w jaskrawem świetle brutalną cechę metody „walki", zapowiedzianej tak otwarcie i cynicznie przez Luegera. Tedy p. Steiner i towarzysze postawili nagły wniosek, wzywający rząd, aby przytoczył powody, które go skłoniły do zatrzymywania depesz, skonsygnowania wojska, zaopatrzenia go w ostre patrony itp. „P. prezydent ministrów oświadczył — rozpoczął p. Steiner swą batalję językową — że nie jest prawdą, jakoby depesze zatrzymywano, straż policyjną i wojsko w koszarach skonsygnowano i ostremi nabojami je zaopatrzono. Radbym też zwrócić jego uwagę na to, iż same zarządzenia, przedsięwzięte przez władzę bezpieczeństwa przed ratuszem, w czasie wyboru burmistrza, każą przypuszczać (*wesołość i okrzyki „aha!"*) że podjęto środki..." Lueger: „Tylko spokoju, tylko cierpliwości! Przyjdzie i to!..." P. Steiner (*ciągnie*): ...„tak daleco, iż jestem zupełnie przekonany, że prezydent ministrów nie zna właściwości ludności i wogóle charakteru i usposobienia Wiedeńczyków. Zapytuję go, dlaczego ostatnim razem, gdy takie twierdzenie odezwało się tutaj w izbie, on go nie odwołał wcale, lecz tylko cisnął na jednego z członków tej izby podejrzenie osobiste, którego do tej chwili nie uzasadnił? (*żywe sprzeciwianie się i okrzyki oburzenia*).

W tem miejscu prez. Chlumetzky wezwał ponownie mowcę do porządku (sprzeciwianie się ze strony antisemitów) — Lueger: Ach to nic nie szkodzi, mój druhu! Proszę jeno być trochę niepolitycznym! — P. Steiner: Pozwalam sobie odpowiedzieć prezydentowi ministrów, że zatrzymywano telegramy w przedmiejskich urzędach pocztowych. (*Burzliwe "oho!" i okrzyki: "jakie?" "gdzie?"*) Pozwalam sobie zawiadomić go — że wojsko było w koszarach skonsygnowane, nawet artylerja. (*Huczny śmiech w całej izbie.*) — Lueger: O tem wiedzą setki tysięcy mieszkańców Wiednia, a taką nieprawdę wypowiada tutaj prezydent ministrów! — Steiner Pozwalam sobie zawiadomić prezydenta ministrów, gdyby tego nie wiedział, że z pomocą depeszy okólnikowej skonsygnowano straż policyjną, a mianowicie w środę, w sam ten dzień, w którym ogłoszono niezatwierdzenie Luegera.

Lueger: „Tak jest!" Steiner: „Będzie rzeczą potrzebną, aby minister spraw wewnętrznych jeśli głos zabiera w izbie, zawsze udzielał pewnych odpowiedzi." (*Głośny śmiech na ławach antisemitów, okrzyki: „A to mu się udało!"*). Zarządzeniem tem wniesiono w szeregi ludności niepraktykowane rozgoryczenie. Ludność ta byłaby ciekawą usłyszeć, czy prezydent ministrów, przedtem, zanim udzielił koronie nieodpowiedzialnej rady, ażeby nie zatwierdziła wybranego burmistrza miasta Wiednia, zawiadomił także koronę o tem, że wśród ludności nurtuje wzburzenie?" („*Brawo! brawo!*" — *na ławach antisemitów*). Jeżeli jego eksc. oświadczył to koronie, w takim razie powiedział wprost nieprawdę, bo..."

Prezydent (*przerywając*): Proszę nie używać takich słów. (*Okrzyki na ławach skrajnej lewicy: Dlaczego nie?*) P. Steiner: Ludność miasta Wiednia jest wierną i patrjotyczną; oświadczam dalej, że to zarządzenie ministerstwa, dotyczące skonsygnowania wojska, przy sposobności niezatwierdzenia burmistrza m Wiednia, jest niedorzeczne i nieludzkie, wcale nie szlacheckie, lecz, że było tylko nikczemnem tchórzostwem ze strony tych, którzy chcieli podać ludność wiedeńską u góry w podejrzenie. (*Żywe oklaski ze strony antisemitów i na galerjach. Burzliwe okrzyki oburzenia w całej izbie. Ogólne poruszenie.*) — Po tych słowach Chlumetzky odebrał Steinerowi głos.

Dalszy ciąg rozprawy znany. Zanotować tylko wypada jeszcze, iż za wnioskiem hr. Hohenwarta — co do wpisania do protokołu nagany, udzielonej Steinerowi — głosowali z resztą izby także antisemici, nie wyłączając nawet... sprawcy tej burdy, Steinera.

Korespondencje.

Praga 10 listopada.

(Przygotowania do wyborów).

Szyk bojowy stronnictw Czech na walkę wyborczą już jest ustanowiony. Co nasamprzód dotyczy kurji wielkich właścicieli, która w dwóch sekcjach wybiera 70 posłów do sejmu krajowego, to ostatniemi dniami tak konserwatywno-autonomiczna partja, jakoteż liberalna, a raczej wiernokonstytucyjna, odbyły zebrania przedwyborcze. Pierwsza na konferencji, odbytej pod przewodnictwem księcia Ferdynanda Lobkowicza, oświadczyła, że ogłosi listę kandydatów konserwatywnych, a zachowując zupełne milczenie co do kompromisu z drugą partją wielkich właścicieli, tem samem pośrednio zaznaczyła, że na teraz kompromis nie przyszedł wcale do skutku. Zresztą na zebraniu konserwatystów wywiązała się długa dyskusja o kwestji agrarnej, ale nie wspomniano ani słowem o stosunku do rządu, do stronnictw czeskich itd.

Konferencja drugiej partji, w której wzięli

(24)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora

TEOFIL SZUMSKI.

(Ciąg dalszy.)

Inaczej przedstawiła się Arsinoe. Skoro Antonjusz zsiadł z konia, zbliżyła się do siostry, lecz atoli Rzymianin nie zwracał na nią uwagi, jakby się uwziął, pobieżnie jej oblicze. Zagryzała czerwone usta, opanował ją niepokój, a, jak zauważyłem, przelękniony był jej w oczach i drżących jak listeczki nozdrzach, że tylko z niezwykłym wysileniem łzy powstrzymywała. Kleopatra była wprawdzie bliżej Antonjusza w sercu, a przecież, mówiąc, byłbym tego dumnego Rzymianina, wyglądającego w istocie jak bóg wojny, potargał za ramię i szepnął mu chętnie, aby nie przeoczał biednego dziecka, które było przecie takie chore do łez.

Biedna Arsinoe musiała atoli doznać jeszcze dotkliwszej przykrości. Skoro bowiem król, trzymający w ręku oba bukiety, dawał hasło do dalszego pochodu, porwał Antonjusz jeden bukiet z jego rąk i rzekł swym stentorowym głosem: „Kto kwiat taki posiada, jako córkę, nie potrzeba mu tylu innych kwiatów". Rzekłszy to, podał bukiet Kleopatrze. Wyraził przytem z ręką na sercu życzenie ujrzenia jej w Aleksandrji, poczem dosiadł konia, którego ciągle jeszcze na uździe trzymał blady kipiącą złością w sobie podkomorzy.

Zaraz też od siebie został przez starszą córkę i zawiadomił ojca, że potrzeba przeprowadzić dziewczynki do miasta. Nazajutrz bowiem ma tam do załatwienia sprawy, których one widzieć nie powinne. Ojca odwiedził, ażeby jako dowód wdzięczności zatrzymał pałac letni i ogród na własność dla siebie i swoich potomków. Zarządzi, dodał, ażeby zmiana właściciela wpisaną została w księgi gruntowe.

Zarządził to w istocie jeszcze tego samego dnia. Byłoby to nawet zostało jedną z najpierwszych spraw przezeń załatwionych, gdyby jej nie było wyprzedziło wydanie wyroku śmierci na córkę Berenikę.

Ten sam król, którego wszyscy widzieli, gdy witał dzieci, jako człowieka z sercem i czułego ojca, był podówczas w stanie skazać na śmierć połowę mieszkańców Aleksandrji, gdyby się nie był Antonjusz wdał w tę sprawę. Zabronił on rozlewu krwi i uczcił wspaniałym pogrzebem małżonka Bereniki, poległego w boju.

Kiedy go koń od ogrodu unosił, odwracał się Antonjusz jeszcze kilka razy ku Kleopatrze. Arsinoy nie mógł już pożegnać, bo uciekła na powrót do ogrodu. Po jej nabrzmiałych policzkach widać było, iż wylewała łzy gorące.

Od owego dnia nienawidziła Kleopatry z tajoną zawiścią.

Król rozkazał obie sprowadzić do miasta w oznaczonym czasie. Odbyło się to z okazałością królewską Kiedy je na złocistych tronach, nad którymi powiewały pióra strusie, niesiono przez ulicę Królewską, otoczone dygnitarzami, strażą przyboczną i członkami senatu miejskiego, witali Aleksandryjczycy córki królewskie radosnemi okrzykami. Majestatycznie i dumnie, jakby już była królową, przyjmowała Kleopatra skinieniami powitania ludu. Ktoby ją był widział, jak z załzawionemi oczyma każdego z nas żegnała i zapewniała o swej wdzięczności i wiernej pamięci, jak mnie, którego związek efebów *) wybrał już był naczelnikiem, jak mówię serdecznie, jak siostra...

Tu nagle przerwał Archibjuszowi opowiadanie niewolnik, który oznajmiał przybycie jego posłańca. Archibjusz powstał spiesznie, ażeby przyjąć posłańca w pracowni **artystycznej** bez świadków.

ROZDZIAŁ SZÓSTY.

Ludzie, których Archibjusz wyprawił po wieści, nie uzyskali żadnej, dokładnej wiadomości. Ale jeden z królewskich gońców wręczył przed chwilą wysłańcowi dla Archibjusza tabliczkę listową, którą Iras zapraszała by ją odwiedził jutro. Nadeszły niepokojące, ale na szczęście niepewne wiadomości. Regent przedsiębierze wszystko możliwe, ażeby uzyskać pewność, ale znaną jest podejrzliwość marynarzy i całego świata zatoki wobec rządu i wszystkiego, co ma z nim styczność. Człowiek niezależny — dodawała Iras — taki właśnie jak Archibjusz, dowie się często więcej, niż strategik zatoki ze wszystkimi swymi ludźmi i statkami.

Do powyższej tabliczki dołączona była druga, która okazicielowi jej pozwalała w imieniu regenta podnosić o każdej porze zaporę łańcuchową zatoki, wypływać na pełne morze i powracać bez przeszkody.

Posłaniec, który był zwierzchnikiem niewolników marynarzy Archibjusza, był oraz doświadczonym człowiekiem. — Podejmował się on przygotować w przeciągu dwóch godzin żaglowiec o chyżym biegu do wypłynięcie na morze otwarte. Żaglowiec ten wyśmienity, noszący imię „Epikura", podarowała przyjacielowi lat dziecinnych Kleopatra. Po Archibjusza miał być przysłany wóz, ażeby nie tracić czasu.

Kiedy Archibjusz powrócił do niewiast i spytał, czy nie będzie to nadużyciem ich gościnności, gdy obecnie, już blisko o północy, przedłuży jeszcze swoje odwiedziny — okazały mu one radość raczej z tego powodu i prosiły o dalszą osnowę rozpoczętego opowiadania.

— Nie wiele mam już czasu — rzekł, spożywszy szybko przekąskę, którą Berenika zastawiła tymczasem, nim Archibjusz pomówił z posłańcem.

— Z wypadków lat następnych — mówił po chwili dalej — nie wiele się znajdzie godnego wzmianki. Miałem wtedy zresztą dość zajęcia studjując w Muzeum

Co do Kleopatry i Arsinoe, znajdowały się one jako królewne na czele dworu. Dzień w którym pożegnały nasz dom, był ostatnim dniem ich dziecięctwa.

Czy przeobrażenie, które odbywało się wtedy w duszy Kleopatry, było następstwem przywrócenia jej ojca na tron, czy skutkiem spotkania z Antonjuszem, któż byłby to w stanie rozstrzygnąć?

Bezpośrednio przed jej pożegnaniem z nami ubolewała moja matka, że musi Kleopatrę powierzyć takiemu ojcu, jak król flecista, a nie matce dobrej, gdyż i najlepsza czułaby się szczęśliwą z takiej córki. Później atoli mogła jej indywidualność zachwycać raczej świat męski, ale nie matkę. Zdawało się, iż przeminęła na zawsze dążność do uzyskania spokoju duszy. Czasami tylko bywało jej za dużo rozgłośnych uroczystości, śpiewów i muzyki, której w pałacu wirtuoza na tronie nigdy nie brakło. Zjawiała się wówczas w naszym ogrodzie i pozostawała tu przez dni kilka. Arsinoe nie towarzyszyła jej nigdy, raz bowiem ujmował ją i więził jeden ze złotowłosych oficerów rosłej germańskiej jazdy, którą Gabinjusz pozostawił w załodze miasta, innym znowu razem jaki macedoński dostojnik szlachecki z pomiędzy młodzieży dworu, która wówczas jeszcze pełniła służbę straży nadwornej w pałacu.

Siostry pędziły życie odosobnione jedna od drugiej, Arsinoe zaś nie kryła się wcale z nieprzyjaznem usposobieniem do Kleopatry, zwłaszcza gdy ta nakazała młodszej siostrze, by zaniechała wzbudzać zgorszenie, które wywoływały jej miłostki.

Od lekkomyślności takiej trzymała się Kleopatra zdala.

Jeżeli się niekiedy zajmowała magicznemi sztukami Egipcjan, to jasny jej umysł był tak biegły w filozofji świata helleńskiego, że prawdziwą rozkosz sprawiało, gdy w Muzeum, dokąd często zaglądała, rozpoczynała spory z przywódcami szkół rozmaitych. Samowiedza jej spotężniała niezmiernie Jakkolwiek zapewniała przy każdej bytności u nas, iż tęskni do minionych a spokojnych czasów ogrodu epikurejskiego, to jednak zajmowały ją dość żywo sprawy świata i sztuka polityczna. Cokolwiek działo się w Rzymie, czegokolwiek chciały stronnictwa i do czego zdążały, było jej tak dobrze znane, jak równie indywidualności kierujących mężów, ich właściwości, widoki i cele.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) (Efebos) po grecku, znaczy dosłownie młodzieniec, który doszedł wieku dojrzałości męskiej, (Przyp. tłómacza).

udział książęta Karol Auersperg, Alain Rohan, Schaumburg Lippe itd., odbyła się w pałacu hr. Oswalda Thuna, naczelnika drugiej linji, nie dziedzicznej, do której należy namiestnik hr. Franciszek Thun. Na tem zebraniu przewodniczący oświadczył, że od prezesa konserwatywnej partji, hr. Buquoy'a, na zapytanie o kompromis, otrzymał odpowiedź, że na teraz komitet konserwatywny nie może swym wyborcom zalecić kompromisu. Konferencja zatem uchwaliła przystąpić do walki wyborczej, ale zaproponować nie 54 kandydatów 3-ej sekcji, lecz tylko 21. Stronnictwo wierno konstytucyjne przypuszcza, że pewna liczba wyborców neutralnych, a nawet kilkunastu konserwatystów, jak książę Windischgrätz, który we frakcji konserwatywnej zaliczał się oddawna do umiarkowanych, głosować będą na tych 21 kandydatów, aby tym sposobem w kurji wielkiej posiadłości obie frakcje dostąpiły reprezentacji.

Z 400 wyborców kurji wielkiej posiadłości, około 200 zaliczają do obozu konserwatywno-autonomicznego, około 170 do partji centralistycznej, gdy około 30 zwykle usuwa się od wyborów. W ostatnich czasach z pierwszej frakcji wyłoniło się nowe stronnictwo t. zw. „narodowych wielkich właścicieli", liczące około 60 członków. Ci panowie w razie walki głosować będą na pierwszą listę. Zachodzi więc tylko pytanie, czy neutralni, tudzież kilkunastu ugodowych konserwatystów, poprą w wyborach życzenia partji wierno-konstytucyjnej.

W obozie czeskim, wskutek uroczystej abdykacji stronnictwa staroczeskiego, które — jak wiecie zapewne — na ostatnim zjeździe postanowiło nie brać urzędowo udziału w wyborach, pozornie walka wyborcza została uproszczona. To też ogłoszona odezwa stronnictwa młodoczeskiego brzmi tak, jak gdyby nie ulegało wątpliwości, że wszystkie 96 mandatów czeskich przypadną Młodoczechom. Na ten przypadek odezwa wyborcza zapowiada w sejmie akcję na wielką skalę, nietylko ponowienie żądania co do obdarzenia Czech zupełną autonomją, ale nawet sejm czeski stanie na równi z węgierskim, co sprzeciwia się istotnie konstytucji historycznej, jakoteż istniejącej konstytucji dualistycznej z r. 1867. Gdyby istotnie stronnictwo młodoczeskie rozporządzało w przyszłym sejmie akcję na takie rozmiary, nie mogłoby liczyć na poparcie kurji wielkiej posiadłości, od której zależy przyszłość w sejmie.

Nadto nie jest rzeczą pewną, czy Młodoczesi zdobędą wszystkie mandaty. Stronnictwo staroczeskie wprawdzie urzędownie o walce wyborczej nie weźmie udziału, ale wielu Staroczechów pod tytułem kandydatów samodzielnych zamyśla się ubiegać o mandaty. Z drugiej strony w gminach włościańskich coraz silniej zaznacza się ruch agrarny, na którego czele stoi znany „filozof chłopski", Stastny, który w r. 1889 głównie się przyczynił do przechylenia w gminach włościańskich szali zwycięstwa na stronę Młodoczechów, ale teraz popierać zamyśla własnych kandydatów, niezależnych od stronnictwa młodoczeskiego. Nie wiadomo też jeszcze, jak się ułożą stosunki „omladinistów" do stronnictwa młodoczeskiego? Uwolnieni wskutek amnestji z więzienia przywódcy „omladiny" dr. Raszyn i Sokol niewątpliwie dobijać się będą mandatów poselskich, zachodzi tylko pytanie, czy pod opieką stronnictwa młodoczeskiego, czy przeciwko niemu.

Co dotyczy stronnictwa niemieckiego, to już i stare stronnictwo liberalne, jakoteż nowe stronnictwo niemiecko-narodowe, ogłosiły odezwy wyborcze. To ostatnie mianowało już kandydatów w 16 okręgach. Prawdopodobnym jednak jest tylko wybór 5 dawnych posłów niemiecko-narodowych, którzy wystąpili ze wspólnego klubu niemieckiego.

Trzecią frakcję niemiecką tworzą „chrześcijańsko-socjalni", którymi przewodzi ks. Opitz, posiadający w Warnsdorfie drukarnię i wydający tam tygodnik. Ten sam ks. Opitz, pochodzący z Niemiec, nieustannie rozbija się, w Wiedniu wydaje od dwóch lat znany dziennik chrześcijańsko-socjalny *Reichspost*. W kilku północnych okręgach nad granicą saską ks. Opitz ma już sporo adherentów, czy jednak zdoła już teraz przeprowadzić wybór choćby jednego kandydata chrześcijańsko-socjalnego? — to wątpliwe. Łatwiej może w południowych Czechach, w tak zwanem „Królestwie Schwarzenbergów" przeprowadzić niemiecki kandydat katolicki w okręgu włościańskim. Żywotną kwestją dla Niemców jest, aby i nadal posiadali więcej niż 1/4 część mandatów całego sejmu, a zatem więcej, niż 61. (*St.*)

Socjaliści a włościanie.

Dr. Paweł Ernst, jeden z „naukowych" przywódców socjalnej demokracji niemieckiej, pisze w organie przybocznym tego stronnictwa, *Neue Zeit*, co następuje:

„Co tyczy włościan, to wszystkie zabiegi stronnictwa około nich są bezskuteczne. Zgodzą się oni z przyjemnością na wszystkie te piękne rzeczy, przyrzeczone im w programie agrarnym, zresztą atoli nie odmienią swego antykolektywistycznego — tj. nieprzychylnego dla państwa przyszłości — „łba chłopskiego", który wcale nie jest mytem. Już dlatego samego powaśnimy się z nimi bezzwłocznie, ponieważ zaopiekujemy się robotnikami, — nie masz bowiem nikczemniejszych i niegodziwszych hyclów na robotników, jak włościanie. Nie umiemy sobie wcale wyobrazić, jaką nienawiścią płoną ci ludzie przeciwko robotnikom. Nie na miejscu jest także litować się i użalać nad tymi ludźmi, co czyni wielu nieobeznanych z położeniem. Egzystencji ich nie trzeba po prostu mierzyć miarą miejską. Najlepsza, uznać ich za to, czem są rzeczywiście: za naszych najzaciętszych wrogów. Inaczej ma się sprawa z zagrodnikiem, który gospodarzy głównie bez sił pomocniczych. I on także namiętnie przywiązany jest do własności (*Eigenthumsfanatiker*) i bynajmniej nie należy nawracać go na socjalną demokrację w ten sposób, jak, dajmy na to, miejskich rzemieślników. Choćiażby jego kilka morgów obdłużone były nad miarę, — kilkaset marek jest tam zawsze jeszcze jego własnością, co w wiejskich w dodatku stosunkach zawsze jeszcze wynosi więcej, aniżeli „kapitał" tkwiący w warstacie szewca, który ma w sklepie swoim kilka kopyt i zydelek szewski."

Wielce szczery i otwarty dr. Ernst radzi jeszcze następnie, aby agitorzy zapewnili włościan, że socjalna demokracja „zabezpiecza im własność", gdy tymczasem wiadomo, że program agrarny tego stronnictwa domaga się upaństwowienia ziemi, machin, narzędzi, domostw itd.

„Naukowy" ten prowodyr socjalistów zaleca więc w najgłówniejszym organie pospolite, *proste obełgiwanie wieśniaków*.

Wszystkie te środki i środeczki, za pomocą których mniemają socjaliści zapędzić włościan w swoje sieci — nie dopisywały dotąd wcale. Skleili z wielkim trudem i mozołem „program agrarny" z górami obiecanek, którego stanowczej obrony podjął się na ostatnim kongresie socjalistycznym sam „wielki mistrz" Bebel, kładąc na szalę całą swoją powagę i całe swe krasomowstwo. Naprózno! Osiwiały ten koryfeusz socjalistów znieść najpierw musiał wśród oklasków „towarzyszy" i „towarzyszek" gryzące przymówki za swoją „arbitralność i „obłęd nieomylności", poczem przegłosowano go *in optima forma*. Cały program agrarny poszedł do kosza.

Na zebraniu ludzi z jakiem takiem poczuciem sprawiedliwości przyzwanoby, obradująo nad programem chłopskim, przedewszystkiem prawdziwych chłopów, którzyby pouczyli „towarzyszy" własnem doświadczeniem. Tymczasem w kongresie wrocławskim nie brał udziału ani jeden włościanin, a to prostu dla tego, że dotąd ani jeden nie wpadł w łapkę socjalistyczną. Jakżeż chętnie „szczyciłby" się kongres socjalistyczny takim przychwyconym włościaninem! Awansowałby on bezzwłocznie w państwie przyszłości na „porządkowego" i przekazanoby mu nadzór nad wszystkimi beblowskimi winiarniami, garkuchniami, sklepami i podobnemi apetycznemi instytucjami w raju socjalistycznym, rozumie się z nieograniczonem prawem użytkowania. Niestety żaden chłop nie poszedł na wędkę, ale za to socjaliści, apostołujący po wsiach, skarżyli się gorzko na „twarde łby chłopskie" i na „czarta własności", który opętał chłopów.

Na zakończenie pokłosia z wrocławskiego kongresu socjalistycznego nie podobna nam nie przytoczyć oświadczenia Schippla, jednego z luminarzy socjalnej demokracji: Pragniemy oczywiście przyciągnąć zagrodnika, ale musimy mu oświadczyć, że ma on przyszłość przed sobą nie jako właściciel, lecz jako wywłaszczony, jeżeli pod naszemi chce walczyć sztandarami.

Socjalna demokracja tedy nie postawi chłopa na nogi, lecz zniszczy go i zmiażdży. Ma on zniknąć z powierzchni ziemi. Istnienie stanu włościańskiego jest dla socjalnej demokracji obojętne najzupełniej, co więcej, uważa go ona za przeszkodę przy ziszczaniu swego państwa przyszłości.

Ze świata.

(Militaryzm Japonji. — Dwie wystawy w Kijowie. — Egzotyczni książęta. — Hamlet podsądnym).

Dzienniki angielskie przytaczają z nadeszłych świeżo do Europy gazet japońskich następujące szczegóły o nowej japońskiej ustawie militarnej: W ciągu lat czterech powstać ma sześć nowych dywizyj piechoty, z których każda będzie zawierała dwie brygady. Pułków dywizji gwardji pieszej zamiast, jak dotąd, dwóch, będzie trzy. W ten sposób piechota japońska powiększy się o połowę dzisiejszej swojej ilości i składać się będzie z 13 dywizyj. Przy każdej dywizji powstanie pułk pieszej artylerji, oraz oddział telegrafistów. Konnica zostanie podwojona; każda dywizja konna, składająca się obecnie z trzech szwadronów, będzie ich zawierała sześć, nadto przy każdej nowej dywizji piechoty powstanie nowa konna. Każdy z siedmiu najgłówniejszych portów Japonji otrzyma pułk artylerji obronnej. Załogi wojskowe, obozujące na drobnych wyspach archipelagu japońskiego, zostaną powiększone; baterje nadbrzeżne będą liczniejsze. Każdy z siedmiu najgłówniejszych portów Japonji otrzyma pułk artylerji obronnej. Załogi wojskowe, obozujące na drobnych wyspach archipelagu japońskiego, zostaną powiększone; baterje nadbrzeżne będą liczniejsze. Każda dywizja piechoty otrzyma własny oddział żandarmerji polowej. Szkoły wojskowe będą prowadzone na większą skalę. Jak widzimy, Japonja nie na żarty myśli o należytem zorganizowaniu swych sił zbrojnych.

*

Na wniosek jenerał-gubernatora kijowskiego — jak donoszą pisma warszawskie — odbędzie się w roku przyszłym wystawa historji i dzieł sztuki. Różne stany i instytucje gubernij południowo-zachodnich otrzymały zaproszenie do wzięcia udziału w tej wystawie. Wystawa nasion otwarta będzie 22. lutego 1896 roku i potrwa przez dziesięć dni. Okazy, przeznaczone na wystawę, mają być dostarczone przed 13. stycznia. Przyjmować będą wszelkiego rodzaju zboża, nasiona oleiste, pastewne, warzywa, płonki, nasiona kwiatów ogrodowych, roślin lekarskich i t. p. Lepsze okazy wysłane będą następnie na wystawę w Niżnym Nowgorodzie.

*

Paryż ma ten honor gościć w swych murach dwóch synów królika afrykańskiego Tofy. Tymi dniami zwidzali Paryż, w towarzystwie kapitana Mounier, porucznika de Valincourt i tłumacza Béran. Jakkolwiek nie umieją ani jednego słowa po francusku, wszystko im się nadzwyczaj podobało. Starszy, imieniem Adjiki, widocznie musi być wielkim amatorem płci pięknej, gdyż zachwyca się Paryżankami i kapitana Mounier zapytał przez tłómacza, czyby sobie nie mógł kupić kilku kobiet i zabrać ze sobą do Dahomeju. Gdy mu tłómaczono, że w Europie nie istnieje handel ludźmi, nie mógł tego pojąć i po dłuższym namyśle rzekł: — „To wy jesteście bardzo nieszczęśliwi. W moim kraju mogę zabrać każdą kobietę, która mnie zajęła. Skoro u was to zabronione, więc musicie cierpieć, bo nie zawsze możecie zadowolić swoje żądania." Szanowny papa dobrodziej dodał im za mentora swego pierwszego ministra Lali Rhazumé. Rozumie on nieco po francusku i pyszny jest, jeżeli może do rozmowy wtrącić jakie słowo. Wygląda nawet wspaniale. Wzrostu olbrzymiego, twarz wyrazista, broda siwa, a kostjum jego kupiłby każdy dyrektor teatru, tyle tam jedwabiu, aksamitu, złota i drogich kamieni. Zwykle owi egzotyczni monarchowie przybywają do Paryża na koszt rządu francuskiego. Król Tofa widocznie musi być nietylko dumnym, ale i miljonerem, gdyż koszta podróży swoich synów opłaca z własnej kieszeni.

*

Adwokat amerykański, Mac Dougal, wpadł na pomysł, bądź co bądź niezwykły, wytoczenia procesu — Hamletowi i ogłoszenia w czasopismach rezultatu śledztwa, oraz wyroku. Proces ten zajmował czytelników amerykańskich niemniej żywo, jak proces Nayve — francuskich. Otóż Mac Dougal przesłuchał świadków: Horacego, Ofelję, Polonjusza, słowa i czyny królewicza oddał pod sąd doktorów-aljenistów i pomimo „usprawiedliwionej rozpaczy i stwierdzonej melancholji" podsądnego, doszedł do wniosku, że tak pod względem cywilnym, jakoteż i kryminalnym, Hamlet jest najzupełniej poczytalny za swoje czyny i że w żadnym razie nie może być uważany za obłąkanego. Hamlet — według zdania p. Mac Dougal — jest poprostu symulatorem, sam to zresztą przyznaje. Sędzia zapisywał po kolei wszystkie jego deklaracje; wynika z nich, że „podsądny" zdaje sobie wybornie sprawę z doniosłości swych słów i czynów, a gdy zabija Polonjusza, pod pozorem, że szczur ukrywa się pod draperją — wie dobrze, iż szpadą swą przeszyje człowieka. Stwierdziwszy to sędzia Mac Dougal rozważa dalej, czy ze stanowiska prawnego Hamlet wiedział: że mszcząc się za ojca, gwałci ustanowione prawa. Pytanie to wypada w duchu twierdzącym. A zatem Hamlet był zwyczajnym mordercą. P. Mac Dougal skazuje go na szubienicę bez wahania.

Prawnik ten jest może inicjatorem nowej krytyki literackiej; kto wie, czy z czasem bohaterowie powieści i sceny nie będą oceniani z prawniczego punktu widzenia. Romea i Julję skazanoby wówczas za rozmyślne samobójstwo, Herminę zawleczonoby do komisarza policyjnego, jako doradczynię morderoy Pyrrhusa, a dzielny Orestes miałby wtedy prawo zawołać:

— Podlegałem jej suggestji.

Wszak już jeden z humorystów twierdzi, że bajki dla dzieci zawierają morał wcale niemoralny i że bohaterowie Perraulta powinniby siedzieć w kryminale: „Le Chat botté" za przywłaszczenie sobie tytułów i kradzież, a „Le Petit Poucet" za rozmyślne morderstwo.

Z prowincji.

Przeworsk w listopadzie 1895. (*Cukrowarnia. — Wystawa wyrobów tkackich i sukiennych*). Za dowód, że gród nasz się podnosi, posłużyć może każdemu przejeżdżającemu koleją widok nowo założonej cukrowarni, niemniej wystawa wyrobów tkackich i sukienniczych, którą oglądaliśmy w dniach 3. i 4. bm. w sali Towarzystwa kasynowego.

Miło było spoglądać na stoły, zarzucone przeróżnemi suknami i wyrobami tkackiemi. Znalazłeś tu sukna w różnych kolorach i deseniach, zimowe, jesienne i letnie w gatunkach zwykłych, wytwornych, sporą ilość pięknych bardzo płócien, ozdobnych ręczników, chusteczek itp. wyrobów. Niepodobna uwierzyć, że to swojski wyrób. A jednak tak jest. Wszystkie te wyroby wykonane zostały w kraj. szkole sukienniczej w Rakszawie (niedaleko Łańcuta) i w szkole tkackiej w Łańcucie. Pierwszą szkołę dzielnie prowadzi fachowy kierownik p. Anczyc, syn śp. autora: „Kościuszko pod Racławicami" — drugą zaś p. Bazyli Pyptiuk. Sprzedażą wyrobów tak jednej, jak i drugiej szkoły zajmuje się Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie, któremu też zawdzięczamy na wniosek rady nadzorczej tegoż Towarzystwa urządzenie wspaniałej wystawy. Co więcej rada nadzorcza, jak nam wiadomo z pewnego źródła, postanowiła w przyszłości urządzić podobne wystawy w Leżajsku, w Rzeszowie i Jarosławiu.

Na wystawie w Przeworsku rozsprzedano znaczną ilość wyrobów szkolnych, nadto zaś przystąpiło do towarzystwa kilkunastu członków z większymi udziałami. Towarzystwo produkcyjne i handlowe rozwija się nieustannie, a wydział krajowy widząc ciągły postęp, rozszerzył i uzupełnił szkołę sukienniczą, która obecnie posiada 13 warstatów. To co raz większe rozwijanie się rzeczonego przedsiębiorstwa, wymaga znaczniejszych kapitałów na zakupno wełny i materjałów. To też towarzystwo otworzyło dalszą subskrybcję na udziały. Za ostatni rok wypłacono członkom 10% dywidendy od udziałów. To chyba wystarczyć powinno za zachętę.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 14. listopada.

Odczyt w Czytelni katolickiej (Rynek 20) p. Adolfa Strzeleckiego „Wrażenia z wystawy pragskiej". Początek o godz. 7. wieczorem:

Teatr hr. Skarbka: „Andrea." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Alfred Deyma, dyrektor ruchu kolei państwowych, od trzech dni jest chory i wskutek tego nie urzęduje.

Kalendarz. Czwartek (14.): Serafina w. Wschód słońca o godzinie 7. minut 13, zachód o godzinie 4. minut 16.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, borsuki, zające, słonki, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przyjmował wczoraj w dalszym ciągu deputacje instytucyj i osoby prywatne. Między innymi przybyli przedstawić się i powitać nowego marszałka: Komitet galic. Towarzystwa gospodarczego z prezesem ks. Adamem Sapiehą na czele; Bank krajowy z prezesem rady nadzorczej p. Hipolitem Bochdanem i dyrektorami dr. Zgórskim i dr. Domaszewskim. Następnie przybyli pp.: wiceprezydent namiestnictwa Lidl, radcy dworu hr. Łoś i Hild i w. i. osób.

Audjencje. Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przyjmować będzie odtąd osoby zgłaszające się codziennie od godziny 1—2 popołudniu, z wyjątkiem wtorku i piątku, w których to dniach odbywają się sesje wydziału krajowego.

Biust p. dr Zdzisława Marchwickiego, wykonany na zamówienie przemysłowców krakowskich, w odwdzięczeniu zasług, położonych przez dyrektora przeszłoorocznej wystawy lwowskiej, od kilku dni wystawiony jest w salonach towarzystwa sztuk pięknych w Sukiennicach krakowskich. Według modelu, wyrzeźbionego przez p. Lewandowskiego, odlany został z bronzu w zakładzie pp. Jakubowskiego i Jarry w Krakowie. Biust jest cokolwiek większy od natury i uderza zarówno doskonale trafionem podobieństwem, jak artystycznem pojęciem postaci i układem draperyj polskiego stroju. Piękny z natury typ wypadł w tem przedstawieniu rzeźbiarskiem poważnie i prawdziwie monumentalnie. (*Czas.*)

Z krajowej rady szkolnej. Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 11. listopada bież. roku:

1) zatwierdzić wybór ks. Chrysanta Kolankowskiego i p. Jana Kantego Krupińskiego na delegatów rady powiatowej do rady szkolnej okręgowej w Dolinie;

2. zatwierdzić wybory na reprezentanta zawodu nauczycielskiego do rad szkolnych okręgowych: Stanisława Biestka, nauczyciela szkoły ludowej w Olszynach, do rady szkolnej okręgowej w Brzesku; Jerzego Klimowicza, nauczyciela szkoły ludowej w Kniaziołuce, do rady szkolnej okręgowej w Dolinie; Stanisława Juzwę, nauczyciela kierującego 5-klasowej szkoły męskiej w Zbarażu, do rady szkolnej okręgowej w Zbarażu.

3. Zatwierdzić mianowanie ks. Wojciecha Wojtanowskiego, rz. kat. proboszcza w Rożniatowie, na duchownego członka rady szkolnej okręgowej w Dolinie.

4. Zatwierdzić wybór Mayera Taubelesa, nauczyciela religji w 5 klasowej szkole w Bóbrce, na reprezentanta religji izraelickiej do rady szkolnej okręgowej w Bóbrce.

5. Zamianować nauczycielami w szkołach ludowych: Eleonorę Sanakównę w Kamieniu; ks. Józefa Siekierzyńskiego nauczycielem religji gr. kat. w szkole żeńskiej w Sanoku; Andrzeja Jaworskiego nauczycielem kierującym 3-klasowej szkoły w Mikłaszowie; Stanisława Dobrowolskiego nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły w Sękowej; Juljana Wilczyńskiego nauczycielem szkoły ludowej w Króliku Polskim.

6. Zamianować ks. Klemensa Kulczyckiego zastępcą katechety w gimnazjum w Kołomyi; Szymona Smala zastępcą nauczyciela w szkole realnej we Lwowie.

7. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektora szkolnego krajowego z wizytacji szkół ludowych w powiatach: samborskim i jarosławskim.

8. Przyjąć do wiadomości sprawozdanie inspektorów szkolnych krajowych o przebiegu konferencji nauczycieli szkół ludowych pięcio i sześcio klasowych.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·0°C., najwyższa + 8·0°C., najniższa + 4·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura około + 7·0°C., niebo przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc. Opad, nieznaczny deszcz.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 12. listopada 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie husiatyńskim, w Celejowie, zachorowała 1 osoba, umarła 1 osoba; w Chorostkowie, pozostały z dni poprzednich 2 osoby, zachorowały 2 osoby, wyzdrowiała 1 osoba, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby.

W powiecie kamioneckim, w Ostrochowie, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Radziechowie, pozostały nadal w leczeniu 3 osoby.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostała nadal w leczeniu 1 osoba.

W powiecie tarnopolskim, w Krzywkach, pozostała z dni poprzednich 1 osoba, wyzdrowiała 1 osoba.

W powiecie trembowelskim w Strussowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba; w Zubowie pozostała z dni poprzednich 1, zachorowała 1, umarła 1, pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 10, zachorowało osób 4, wyzdrowiały 2 osoby, umarły 3 osoby, pozostaje w leczeniu osób 9.

Nowy stetoskop. Zenger — jak donosi *Kr. lek.* — przedstawił akademji umiejętności w Paryżu nowy stetoskop, tak nazwany przez niego elipsoidalny (*stéthoscope elipsoidal*). Zwykle używane stetoskopy mają to do siebie, że ton wysłuchowy jest zagłuszany przez dźwięk amforyczny, tworzący się w rurce, dlatego też wynalazca urządził stetoskop całkowicie wyrobiony z drzewa (bez światła). Postać stetoskopu, wyrobionego z drzewa elastycznego, jest elipsoidalna, na końcach są płaszczyzny, odpowiadające ognisku. Stosunek osi do poprzecznika 5 : 1. Szmery, wykonywane na jednym końcu, słyszy się jakby z mikrofonu.

Księgi indyjskie. W tych dniach bibljoteka uniwersytetu warszawskiego otrzymała dar króla sjamskiego, złożony z 89 tomów ksiąg indyjskich. Książki rzeczone są drukowane w Sjamie, pismem hieratycznem, na papierze chińskim, starannie bardzo oprawione w skórę i ozdobione heljograficznemi portretami króla sjamskiego. Dar, o którym mowa, otrzymała bibljoteka uniwersytecka na równi z innemi bibljotekami uniwersyteckiemi, do których z polecenia władcy Sjamu księgi rzeczone przesłane zostały.

Murzyni coraz bardziej się kształcą i wybijają się na stanowiska pierwszorzędne, pomimo pogardy i wstrętu, jakiemi ich otaczają w Ameryce. I tak w północnych Stanach Zjednoczonych jest obecnie 852 adwokatów, 792 doktorów, 1420 właścicieli wielkich magazynów, lub domów handlowych i 995 duchownych o czarnem zabarwieniu skóry.

O stanie zdrowia angielskiej królowej Wiktorji obiegały po Londynie niepokojące wieści. *Kölnische Zeitung* donosi, że osoby, które miały sposobność widzieć królowę w zamku w Balmoral, zauważyły, iż siły jej opadają z każdym dniem. Królowa nie może wcale chodzić i trzeba ją wnosić i wynosić z łóżka. Również cierpi na senność, która ją napada podczas jedzenia i podczas tak ulubionych przez nią koncertów.

Klub towarzyski urzędników kolei państwowej we Lwowie urządza w sobotę, dnia 16. bm., przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny, w sali klubu pocztowego (hotel Georgea). Odegrane zostaną:

---

(3)

SKROMNE WYMAGANIA.

Stura Gustawa Kjellsona.

(Z norwegskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Widziałaś pani, panno Greiner, studenta Halleby? — zawołali wszyscy chórem. Zasnął na krześle w pokoju stołowym. Chodźcie państwo, zażartujemy sobie z niego.

Cała wesoła czereda, z porucznikiem i Alfhildą na czele, wpadła do pokoju.

Biedny Jan siedział, smacznie śpiący, chrapał jak tartak parowy i wyglądał zupełnie jak rycerz o smutnej postaci.

Alfhilda musiała go mimowoli porównać z porucznikiem i zaczęła gardzić sama sobą, że kiedyś mogła kochać takiego człowieka.

Nieszczęśliwy kochanek, który sobie odbiera życie, ma w sobie coś romantycznego; nieszczęśliwy kochanek, który się upija, jest wprost śmiesznym.

— Namalujmy mu wąsy pod nosem — szepnęła chytrze jedna z panienek.

— Wspaniale! Biedny chłopiec jest zupełnie gołowąsy! — rzekł porucznik, kręcąc wąsa i wybiegł, aby przypalić korek.

Gdy powrócił, żadna z dziewcząt nie mogła się zebrać na odwagę, aby naczernić wąsy studentowi.

— Panno Greiner, pani to musisz zrobić stanowczo! — zawołali wszyscy jednogłośnie. — Znasz go pani przecież najlepiej.

Alfhilda wahała się przez chwilę.

Jakieś lepsze uczucie w jej piersi mówiło jej, że byłoby haniebnem drwić tak z człowieka, któremu oddała swoje serce.

— A więc?

Wzrok porucznika spoczął na niej ironicznie.

Spiesznie porwała korek i pewną ręką namalowała grube wąsy i małą muszkę na twarzy swego narzeczonego.

Student spał spokojnie dalej,

Porucznik ściągnął przedtem z rąk glansowane rękawiczki, aby módz przypalić korek. Gdy Alfhilda mu takowy zwracała, spostrzegła pierścionek zaręczynowy na jego palcu. To ścisnęło jej serce. Ugryzła się jednak w język i zapanowała nad sobą.

— Ah, pan jesteś zaręczony? Winszuję.

— Dziękuję.

— Dlaczegóż pan przedtem nie miałeś pierścionka na palcu?

— O, takich drobnostek nie nosi się podczas feryj, szczególniej na wsi, gdzie człowiek się przecie chce bawić.

Muzyka zagrała na nowo; pary pobiegły do sali balowej i Alfhilda unosiła się znowu w objęciach porucznika; śmiech jej nie był już jednak tak dźwięcznym, a spojrzenia jej nie tak palącemi jak przedtem.

Po chwili usłyszano w sali chichotanie i ogólny śmiech. Student Halleby zbudził się i wszedł do sali.

Sądził, iż śmieją się dlatego, że spał i dlatego, nie troszcząc się o to, podszedł wprost do Alfhildy, którą porucznik właśnie odprowadzał na miejsce.

— Chcę z panią kilka słów pomówić, panno Alfhildo.

— Czy to jaka ważna rzecz?

— Tak, bardzo ważna — rzekł i podał jej ramię.

Zaprowadził ją do przedpokoju.

— Chodźmy się przejść trochę po alei.

— Co toż ci na myśl przyszło! Na taki mróz!

— Możesz przecież okryć się szalem. Przechadzka dobrze nam zrobi. Oboje potrzebujemy trochę ochłody — rzekł surowo.

Poszła za nim mimo swej woli. Zerwać z nim — to jak na teraz nie było wskazanem. Porucznik żartował sobie z niej tylko, a pod ręką nie miała teraz nikogo innego. Prócz tego w gruncie rzeczy lubiła Jana. Gdy tak przed nią stał spokojny i poważny, nabrała dla niego porządnego szacunku. W istocie był bardzo przystojny. W narysowanych wąsach było mu bardzo do twarzy. Z czasem przecież mogły mu urość wąsy, chociaż może nie takie czarne. Był to piękny, gwiaździsty, mroźny wieczór. Gdy uszli kilka kroków w ogrodzie, stanął nagle.

— Alfhildo — rzekł, patrząc jej poważnie w oczy — czy kochasz mnie?

— Zkąd to pytanie?

— Odpowiedz mi, Alfhildo, odpowiedz mi szczerze i otwarcie: kochasz mnie?

— Naturalnie!

— I chcesz mi pozostać wierną?

— Jakżeż możesz o tem wątpić?

— Pocałuj mnie, Alfhildo.

— Ależ Janie...

— Pocałuj mnie — powtórzył.

Obwinął ramię około jej stanu i wycisnął długi pocałunek na jej ustach.

— A teraz wiem, co mi czynić należy! To przeklęte nadskakiwanie musi się nareszcie skończyć!

— Co myślisz uczynić?

— Zaraz się przekonasz. Pójdź ze mną, chcę natychmiast ogłosić nasze zaręczyny.

— Ależ, Janie, Janie...

Nie słuchał jej, lecz wciągnął ją niemal przemocą do sali.

Była właśnie pauza.

Przywitał ich ogólny śmiech.

Panna Greiner miała pod nosem odcisk wąsów studenta, wprawdzie nie bardzo silny, ale bardzo wyraźny.

Jan w swem wzburzeniu nie zważał na śmiech.

Chwycił kieliszek i zadzwonił.

Wszyscy z oczekiwaniem spojrzeli na niego.

— Panie i panowie — rzekł silnym głosem — pozwalam sobie zająć waszą cenną uwagę na chwilę, aby wam donieść, że panna Greiner i ja przed pół rokiem zaręczyliśmy się.

— Ah, teraz jest to rzeczą zupełnie zrozumiałą, dlaczego panna Alfhilda nosi wierną kopję wąsików, które panu, panie Helleby, namalowała, gdyś pan spał. Można to rzeczywiście nazwać „kontrauściskiem."

Temi słowy przerwał mowę Jana porucznik, który stał za nim.

Powstał ogólny śmiech.

(*Dokończenie nastąpi.*)

...o na pierwszem piętrze", dramat Korzeniowskiego w 3 odsłonach i „Wujaszek Alfonsa", komedja w 1 akcie St. Dobrzańskiego. W pauzach grywać będzie muzyka 30. pp., która po przedstawieniu grać będzie ochocze tańce, gdyż ze sztuką [illegible]atyczną bardzo słusznie połączono kult Terpsychory. Że zabawa ta uda się wyśmienicie — nie wątpimy: jest to bowiem jeden z pierwszych wieczorów z tańcami, zaaranżowany bardzo szczęśliwie. [illegible]e jawić się mają — jak zapowiada zaproszenie — w sukniach wełnianych, co ma naturalnie oznaczać skromną toaletę — panowie we frakach. Cel [illegible]wy bardzo piękny: dochód przeznaczono bowiem na zakupno podarków świątecznych dla biednych [illegible] i sług kolei państwowej.

Nieludzki figiel. Na stację ratunkową przyprowadzono onegdaj o godzinie 10. przed południem parobka wiejskiego Onyszka Chomiaka z Zabłotowa (powiat lwowski), oparzonego na twarzy gorącą smołą. Chomiak przechodził ulicą Krakowską, gdzie [illegible]nie układają bruk kostkowy, polewany — jak wiadomo — smołą. Nagle z za węgła wyskoczył jakiś około 14 lat liczyć mogący ulicznik miejski i zaczerpnąwszy z naczynia, stojącego na bruku, gorącej smoły, rzucił ją w twarz wiejskiemu wyrostkowi, czem naturalnie spowodował bolesne oparzenie [illegible]ż. Złośliwy ów ulicznik, po dokonaniu swego bohaterskiego czynu, uciekł w jedną z bocznych ulic, [illegible]miaka zaś odstawił stójkowy do stacji ratunkowej, gdzie go lekarze opatrzyli.

Kradzieże. Panu Tadeuszowi Pepłowskiemu [illegible]kradziono z jego pomieszkania pod l. 21, przy ul. [illegible]karskiej, pierścionek ze szmaragdem, otoczonym brylantami, wartości 125 zł. — Pani Józefie [illegible]thoy skradziono z zamkniętego pokoju z jej pomieszkania pod l. 1, plac Akademicki, kwotę 17 zł. [illegible]arę trzewików zimowych.

Ks. Stojałowski, jak się dowiaduje *Czas*, bawił temi dniami w Krakowie i naradzał się z kilku swoimi przyjaciółmi. Wynikiem tych narad jest wniesienie do władz podanie o udzielenie pozwolenia na założenie w Krakowie chrześcijańsko-socjalnego towarzyszenia robotniczego na wzór istniejącego we Wiedniu i innych miastach niemieckich; na podaniu tem jest podpisany osobiście ksiądz Stanisław Stojałowski.

Równocześnie ogłasza *Czas* w rubryce „Ostatnich wiadomości" następującą kurendę księcia-biskupa krakowskiego do rządców kościołów w djecezji krakowskiej:

„Wobec orzeczenia jego ekscelencji księdza nuncjusza apostolskiego przy najw. dworze we Wiedniu z dnia 8. października bież. roku nr. 2368, zawiadamia się wielebnych księży rządców kościołów djecezji naszej, aby w razie, gdyby ks. Stanisław Stojałowski, kapłan djecezji antiwarskiej, chciał w którym z kościołów tutejszych odprawiać mszę św., do ołtarza go nie dopuszczali.

Z książęco-biskupiego ordynarjatu.

Kraków, dnia 9. listopada 1895 r.

† Jan, książę-biskup."

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie rozpatrywaną była onegdaj sprawa o obrazę czci, popełnioną drukiem. Odpowiedzialny redaktor tygodnika socjalistycznego *Naprzód*, p. Jan Ochmański, oskarżony został o zamieszczenie w piśmie tem artykułu ubliżającego ks. [illegible]hwarcowi proboszczowi w Ruszczy. Po przewodowej rozprawie, na mocy werdyktu sędziów przysięgłych, oskarżony Jan Ochmański skazany został na sześć miesięcy ścisłego aresztu. Obrońca oskarżonego zgłosił zażalenie nieważności.

Jubileusz ludowej nauczycielki. Z Jasła donoszą: W Jaśle dnia 5. bm. odbyła się uroczystość jubileuszowa 40-letniej pracy nauczycielskiej pani Amerki Małachowskiej, kierowniczki szkoły żeńskiej. Nie było jeszcze u nas przykładu, aby kobieta przez lat 40 sprawowała obowiązki nauczycielskie i to bez przerwy w tej samej szkole, a właśnie nasza czcigodna jubilatka tutaj rozpoczęła swój [illegible]ężki zawód i tutaj 40 lat gorliwie pracowała, która to okoliczność nadawała jubileuszowi cechę [illegible]ardziej uroczystą.

Po nabożeństwie, wprowadzono jubilatkę do sali szkolnej, pięknie przystrojonej, gdzie oczekiwali przedstawiciele rady szkolnej i miejskiej, liczne grono nauczycieli i dziatwa szkolna.

Szereg przemówień rozpoczął kierownik szkoły wydziałowej, poczem uczennice składały życzenia, bukiety i adres ozdobny, a grono nauczycielskie wręczyło jubilatce gustowny upominek. Następnie przemawiali: inspektor szkół ludowych, dyrektor gimnazjum, burmistrz, nauczycielki i inni. Oprócz zamiłowania zawodu swego i niestrudzonej pracowitości, podnosili mowcy słynną dobroczynność jubilatki. W przerwach pomiędzy przemowami uczennice śpiewały kantatę i pieśni, ułożone na cześć jubilatki przez miejscowych nauczycieli. Wieczorem wydano ucztę skromną, w której wzięło udział 36 osób, wyłącznie ze sfery nauczycielskiej. Wszystkie potrawy, torty, bukiety przyrządzały same nauczycielki, czem dały dowód, że potrafią być także dobremi gospodyniami.

Pożary. W Gruszce, (powiat tłumacki), zgorzało dwanaście gospodarstw włościańskich; szkoda około 11.000 zł. — W Konkolówce (powiat rzeszowski), spłonęły dwie zagrody; szkoda 1150 zł. — We Wróblika Królewskim (powiat krośnieński), spłonęła szopa dworska z plonami i narzędziami gospodarskiemi, zabezpieczona na 5620 zł. — W Równi (powiat liski), spaliły się budynki ekonomiczne dzierżawcy; szkoda około 6000 zł. w połowie ubezpieczone. — W Chechłach (powiat ropczycki), spłonęły trzy zagrody; szkoda 3000 zł. prawie w całości ubezpieczona. — W Uhercach Niezabitowskich (powiat gródecki), spłonęło dziesięć zagród; szkoda w przybliżeniu 5500 zł. nieubezpieczona. — W Mądzelówce (powiat podhajecki), na obszarze dworskim spłonęło kilka budynków ekonomicznych, 2500 kóp zboża i dwa konie robocze; szkoda około 15.000 zł. w części ubezpieczona, ogień był podłożony. — W Żołnówce (powiat brzeżański), spłonął barak przedsiębiorcy kolejowego p. Gamskiego, wraz z materjałem wartości około 3000 zł.; szkoda w części ubezpieczona.

Z Czytelni dla kobiet wygłosi w sobotę 16. bm. p. prof. Lityński drugi odczyt na temat „Sycylja — wrażenia z podróży.

Z Koła literacko-artystycznego. W sobotę d. 16. bm. o godz. 8. wieczorem odbędzie się odczyt dr. Witolda Bartoszewskiego p. t. „Szkoły polityczne w Europie." Wstęp dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Towarzystwo przyjaciół uczącej się młodzieży, znane z dodatniej działalności w mieście naszem, uchwaliło wydawać w bieżącej zimie bezpłatne obiady młodzieży szkół lwowskich. Nadto opłaca ono czesne, obdziela odzieżą i obuwiem najbiedniejszą młodzież. Spodziewamy się, że publiczność nasza, znana z ofiarności na cele szlachetne, nie poskąpi swego poparcia i temu tak humanitarnemu towarzystwu. Datki przyjmuje dyrekcja seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Zgłoszenia na członków (10 cnt. miesięcznie) p. Karol Moos, Łyczakowska 23.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla biednego Kamińskiego nadesłał p. F. H. V. 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Andrea", komedja w 4 aktach a 6 odsłonach Wiktoryna Sardou.

Sara Bernhardt napisała pięcioaktową komedję dramatyczną p. t. „Księżna Katarzyna." Zdaniem tych, przed którymi autorka ją odczytała, jest to wierne i głębokie studjum obyczajów paryskich. Artystka zamierza wystawić swoją sztukę najpierw w Ameryce, dokąd się wkrótce wybiera. W swoim teatrze paryskim wystawić jej nie może, albowiem przepisy towarzystwa autorów dramatycznych zabraniają dyrektorom przedstawiania w ich teatrach własnych sztuk.

„Przeglądu prawa i administracji" zeszyt jedenasty wyszedł z druku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wywóz bydła. Rozporządzeniem namiestnictwa dolno-austrjackiego z dnia 22. października 1895 wzbroniony został przywóz zwierząt racicowych do Austrji dolnej z powiatów politycznych: Bóbrka, Brzozów, Dobromil, Dolina, Gorlice, Grybów, Jasło, Kamionka, Kraków, Krosno, Lwów, Limanowa, Mielec, Pilzno, Rawa, Ropczyce, Rzeszów, Sambor, Stare-Miasto, Tarnobrzeg, Żółkiew, Żydaczów i z okręgu miasta Krakowa.

Obecnie zezwoliło też namiestnictwo przywozić bydło rogate z powyższych powiatów do Wiednia (St. Marx) pod następującemi warunkami:

1. Na paszportach bydlęcych musi być potwierdzenie weterynarza urzędowego, że miejscowość pochodzenia jest wolna od zarazy i że stan zdrowia zwierząt jest niepodejrzany.

2. Na wagonach, do których załadowano takie bydło, musi być nalepiona kartka z napisem w języku niemieckim *„seuchenverdächtige Thiere"* podobnie, jak to przepisane jest przy przywozie bydła podejrzanego o zarazę płucną na wiedeńską targowicę kontumacyjną (obwieszczenie tutejsze z dnia 1. lipca 1893 roku l. 52.986).

3 Bydło to wolno sprowadzać:

A) rzeźnikom wprost na rzeź;

B) na targ kontumacyjny, lecz tylko w piątek każdego tygodnia.

W pierwszym razie obowiązują następujące postanowienia:

a) Wyładowanie na dworcu w St. Marx może się odbywać tylko na przeznaczonej do tego dolnej części rampy;

b) zwierzęta te wolno przeładowywać do wozów przeznaczonych do przewożenia bydła do rzeźni tylko na wspomnianym oddziale rampy;

c) do wyładowywania, względnie do załadowywania należy posługiwać się osobnym personalem, który stanowczo nie może być używany do posługi na innych oddziałach targowicy. Po ukończeniu wyładowywania, służbę należy poddać pod dozorem weterynarskim, dokładnemu oczyszczeniu i odrażeniu. W tym celu personal ten należy zaopatrzyć w wierzchnią odzież z płótna jak to przepisano według §. 9 rozporządzenia wykonawczego do ustawy z dnia 19 lipca 1879 r. (Dz. u. p. nr. 108 i 109) dla robotników kolejowych, zatrudnionych przy desinfekcji wagonów.

d) bydło rogate wspomnianego pochodzenia może być przewiezione zaprzęgami końskimi tylko do rzeźni w St. Marx, Untermeidling, Gumpendorf i Hernals, a to do osobnych oddziałów stajen, wyłącznie przeznaczonych na ten cel.

Wozy użyte do tego należy oczyścić i odrazić pod dozorem weterynarskim przed opuszczeniem rzeźni.

e) dokonanie desinfekcji ma być uwidocznione w sposób wskazany wyżej powołaną ustawą.

f) wszystko bydło musi być zabite najpóźniej do soboty w tygodniu, w którym zostało sprowadzone;

g) kontrola ma być przeprowadzona przez wydawanie poświadczeń wywozu, podobnie jak to dla zwierząt podejrzanych o zarazę płucną jest obecnie w użyciu.

Jeżeli bydło ma być wprowadzone na targ, kontumacyjny, oprócz powyżej wyszczególnionych, mają być zachowane jeszcze następujące przepisy;

a) Takie bydło przeznaczone na targ, może być jedynie przewożone w piątek każdego tygodnia przy zachowaniu powyższych zarządzeń;

b) wolno je wyładowywać tylko na dolnej części rampy dla zwierząt i jeżeli przy rewizji weterynarskiej okaże się zdrowem, spędzić do stajen przy rzeźni w St. Marx najkrótszą drogą przez plac kontumacyjny i przez bramę wiodącą do rzeźni.

Po odpędzeniu zwierząt należy oczyścić i odrazić użytą drogę;

c) sprzedaż tych zwierząt na targowicy kontumacyjnej należy uskutecznić w sobotę między 9—2 godziną a następnie odprowadzić do rzeźni w Gumbendorf, Meidling i Hernals;

d) zwierzęta nie wyprowadzone tego samego dnia należy odpędzić bezwarunkowo do rzeźni w St. Marx i tam poddać rzezi;

e) wszystko wprowadzone bydło należy wybić w ciągu 8 dni.

Ostatnie wiadomości.

Köln. Ztg. doniosła z Petersburga, że stan zdrowia carowej jest niepomyślny. Na to oświadczają ze strony ambasady rosyjskiej w Berlinie, że urzędownie nic tam nie wiadomo o zachorowaniu carowej.

Prymas węgierski ks. Vaszary wystosował do prezesa kasyna katolickiego w Preszburgu list z wezwaniem, by towarzystwo nie uprawiało polityki, gdyż ona się przyczynia do rozdwojenia ludności katolickiej.

Biorąc asumpt ze znanego wystąpienia p. Hohenwarta w izbie, po skandalicznej mowie p. Steinera w miniony poniedziałek, przypominają pisma wiedeńskie, że komisja dla reformy regulaminu izby już w styczniu r. 1891 otrzymała była analogiczne wezwanie, iżby mianowicie przyspieszyła prace swoje. Przekazano też jej wówczas mnóstwo warunków, wywołanych brutalnem wystąpieniem Młodoczecha hr. Kaunitza, i na kilku swych posiedzeniach, jakie wtedy odbyła, uchwaliła wniosek p. E. Gniewosza, dotyczący zmiany §. 57 regulaminu rzeczonego, względnie uzupełnienia tegoż. Wniosek ów domagał się kary na posłów — przekraczających w izbie dozwoloną granicę wolności słowa — w tej formie, iżby przez 10 posiedzeń odjętą im była możność zabierania głosu w izbie. Ponieważ komisja rzeczona nie ukończyła swych prac do tej pory, więc i ten wniosek nie mógł przyjść pod rozprawy w izbie.

„Biuro Reutera" donosi z Pekinu dnia 10. b. m.: Konwencja względem ustąpienia Japończyków z półwyspu Liaotong została d. 10. b. m. podpisaną. Poseł angielski wyjechał d. 4. b. m. z Pekinu.

Sprawa wschodnia.

Do *Nowoje Wremia* telegrafują z Londynu, iż w tamecznych sferach towarzyskich i rządowych umacnia się przekonanie, że istnienie Turcji mogło być zabezpieczone tylko przez interwencję mocarstw. Dlatego też pragnęłyby tam wejść w porozumienie z Rosją celem wspólnego działania. Usposobienie takie wzmaga się jeszcze po otrzymaniu wiadomości o przyjacielskich powitaniach i gościnnem przyjęciu, okazanem przez Rosję pułkownikowi Jeffersowi i o tej szczerej zgodzie, jaka panowała między komisjami rosyjską a angielską do rozgraniczenia Pamiru.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Londyn 13. listopada. Słychać, że turecki bataljon miał skapitulować przed wojskami powstańczemi w Zejtun.

Stambuł 13. listopada. Rada gabinetowa postanowiła wczoraj dalszą mobilizację.

Załoga Stambułu została znacznie zwiększoną.

W urzędzie wielkiego wezyra oczekiwaną jest nowa zmiana.

Nelidow był wczoraj u patrjarchy armeńskiego, ażeby odradzić od ponownej, planowanej w Stambule, demonstracji armeńskiej.

Wiedeń 13. listopada. Dziennik trjesteński *Mattino* donosi, że austro-węgierska eskadra zimowa uda się na wody lewantyńskie celem kooperacji z flotą angielską i włoską i że nadto wysłane tam zostaną dwie fregaty pancerne celem ochrony obywateli austrjackich, mieszkających na Wschodzie. Otóż wobec tego konstatuje *N. fr. Presse* na podstawie informacyj z najwiarygodniejszego źródła, że wysłanie eskadry na wody lewantyńskie ma na celu wyłącznie to, aby flaga austro-węgierska i w tamtych stronach powiewała, a postanowione zostało jeszcze wtedy, gdy na Wschodzie nie było żadnych niepokojów. Gdyby sytuacja na Wschodzie wymagała tego, to i Austro-Węgry tak samo, jak inne państwa wysłałyby tam swoje okręty, na razie jednak sytuacja polityczna na Wschodzie jeszcze się nie zaostrzyła do tego stopnia, aby zachodziła potrzeba to przedsięwziąć.

Stambuł 13. listopada. Tutejsze sfery rządowe zaprzeczają stanowczo pesymistycznym wieściom, podawanym przez część prasy europejskiej o położeniu w Stambule, i twierdzą, że wieści te nie mają żadnej podstawy. Również doniesieniom o powstaniu w Jemen sfery rządowe tureckie zaprzeczają, albowiem Porta dotąd nie otrzymała żadnej o tem wiadomości.

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. listopada. (*Z komisji budżetowej*). W komisji budżetowej podniesiono na wniosek referenta p. Piętaka etat wydatków dla Galicji w zakresie sprawiedliwości o 50.000 zł. Dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego zostanie z dniem 1. stycznia 1896 r. utworzonych 15, a dla lwowskiego (z Bukowiną) 30 nowych posad sekretarskich. Na przeciąg trzech lat preliminowane jest na pomnożenie personalu sędziowskiego w Galicji 270.000 zł., z czego 100.000 zł. na r. 1896, a ponieważ pomnożenie wchodzi w życie dopiero z miesiącem majem, przeto owe 100.000 równają się właściwie 140 000 zł.

W Ottynji i Podwołoczyskach zostaną z rokiem 1897 kreowane nowe sądy powiatowe.

Minister Gleispach okazał się wobec uprawnionych życzeń Galicji w zakresie sądownictwa człowiekiem objektywnie patrzącym na rzeczy, a przeto skłonnym do ustępstw.

Minister oświadczył się między innemi także za przemianą djurnistów w stałych urzędników, a w krótkim stosunkowo czasie swego urzędowania załatwił już przychylnie 11 prośb o pensje dla djurnistów i ich wdów. Nadto rozpoczął z innemi ministerstwami rokowania w sprawie ubezpieczenia djurnistów na starość i na wypadek słabości.

W ciągu wczorajszego posiedzenia komisji pp. Piniński, Rutowski i Kozłowski wymienili rozmaite życzenia Galicji w zakresie sądownictwa; p. Romańczuk domagał się ponownie zaprowadzenia napisów w języku polskim i ruskim na budynkach sądowych we wschodniej Galicji.

Referent dr. Piętak odpowiedział, że w tej sprawie wydał już wyższy sąd krajowy we Lwowie potrzebne zarządzenia.

Wiedeń 13. listopada. Klub Hohenwarta odbył wczoraj dłuższe posiedzenie, które dziś będzie dalej kontynuowane. Jak się zdaje, wynikiem tego posiedzenia będzie zupełne skonsolidowanie się klubu.

Wiedeń 13. listopada. Dzisiaj zbiera się na posiedzenie komisja regulaminowa izby.

Wiedeń 13. listopada. (*Z Koła polskiego*). Koło polskie przyjęło na wczorajszem posiedzeniu sprawozdanie o zaostrzeniu regulaminu izby, rozprawę jednak postanowiło odroczyć aż do czasu, kiedy będą wiadome wnioski komisji regulaminowej.

Prezes Zaleski prosił członków komisji, ażeby uważali na to, iżby bez wiedzy Koła polskiego nie zostały powzięte żadne takie obowiązujące postanowienia, któreby mogłyby być niebezpiecznemi dla wolności posłów.

Nastąpiła rozprawa nad budżetem ministerstwa handlu.

Rozwiązanie rady m. Wiednia.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 13. września. **Luegera wybrano ponownie burmistrzem miasta Wiednia 92 głosami.** Oświadczył on, że **wybór przyjmuje.**

Komisarz rządowy starosta Friebeis rozwiązał radę miejską, ponieważ ponowny ten wybór oznacza sprzeciwienie się woli cesarskiej. **Wzburzenie wielkie.**

Wiedeń 13. listopada. Zarządzenie, rozwiązujące radę gminną miasta Wiednia, podziałało tutaj, jak grom. Nie przypuszczano bowiem, że rząd chwyci się tak energicznego środka.

Natychmiast po ogłoszeniu rozwiązania rady, policja usuwała publiczność, zebraną przed ratuszem.

Podczas wyboru burmistrza policja zamknęła wszystkie ulice, wiodące do gmachu parlamentu. Po ukończeniu wyborów, tłum złożony z 1000 do 2000 osób chciał podążyć przed gmach parlamentu, ale policjanci piesi i konni rozpędzili go i oczyścili ulice. Demonstracje powtórzyły się, gdy Lueger w zamkniętym powozie powracał z ratusza do domu.

Mnóstwo osób zebrało się na ulicy Stadiona z prawej strony parlamentu, wołając: Niech żyje Lueger, precz z Badenim!

Ponieważ w owym czasie odbywały się posiedzenia kilku komisji, wielu posłów przypatrywało się z okien demonstracji. W jednem z okien stał również premjer gabinetu hr. Badeni przypatrując się z miną obojętną całej hecy.

Energja rządu wprawiła stronnictwo antysemickie w osłupienie.

Frakcja katolicka oderwie się prawdopodobnie od stronnictwa antysemickiego, zwłaszcza gdyby stronnictwo Luegera dopuściło się jakichś wybryków.

Zarządzono liczne aresztowania. Publiczność witała okrzykami posłów antysemickich. Po dokonanym wyborze dr. Lueger oświadczył, że nie powstaje przeciw woli cesarskiej i przeciw rządowi. Rząd nie chce go mieć burmistrzem; zapewnia, że jest wiernym sługą cesarza i ludu; jest sługą bożym, a nie złotego cielca. Jest wiernym Niemcem i walczy tylko w obronie wolności i honoru uciśnionych warstw ludności austrjackiej.

Po tem przemówieniu odczytał dr. Friebeis donośnym głosem, podpisane przez namiestnika rozporządzenie, upoważniające go do rozwiązania rady miejskiej, na wypadek powtórnego wyboru Luegera burmistrzem, który to wybór oznacza powstawanie przeciw woli cesarskiej.

Po ogłoszeniu rozwiązania rady, odezwały się głosy: *„To jest gwałtem i bezprawiem."*

O godz. 12 w południe pewna ilość demonstrantów wdarła się na dziedziniec burgu, wołając: „Niech żyje Lueger", wojsko stojące na odwachu w burgu, z nastawionymi bagnetami wyparło demonstrantów poza bramę burgu. Związek radnych miejskich, należących do stronnictwa postępowego, wyda jeszcze dziś odezwę do ludności Wiednia.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 13. listopada. Redaktorzy *Arbeiterzeitung* Wiktor Adler i Brettschneider zostali w przeprowadzonym wczoraj przed przysięgłymi procesie prasowym uwolnieni od zarzutu zbrodni zaburzenia spokoju publicznego.

Paryż 13. listopada. Izba wybrała Poincare'a wiceprezydentem.

Petersburg 13. listopada. Bawi tu prezes dyrekcji teatrów warszawskich. Pobyt jego ma podobno związek z niektóremi kwestjami reformy teatralnej.

Według doniesień dzienników, gubernator niżnogorodzki Baranow otrzymuje wyższe stanowisko na Syberji.

Birż. Wied. piszą, że według obiegającej pogłoski, członek rady państwa Połowcew i prezes Towarzystwa technicznego Kasi otrzymają niebawem wysokie stanowiska.

Dzienniki donoszą, że ma się wypuścić w obieg 100 miljonów monety złotej, 25 miljonów monety srebrnej pełnej wartości, 300.000 monety srebrnej zdawkowej i 800.000 monety miedzianej.

Wiedeń 13. listopada. Prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie Ignacy Zborowski otrzymał w ponownem uznaniu jego znakomitych usług wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Radca sądu krajowego Spławski mianowany prezydentem sądu obwodowego w Przemyślu.

Docent prywatny na uniwersytecie w Odessie dr. Maurycy Rudzki mianowany nadzwyczajnym profesorem matematycznej geofizyki i meteorologji na uniwersytecie jagiellońskim w Krakowie.

Wiesbaden 13. listopada. W fabryce szkła w Wiges pracuje około 1500 obcych robotników, przeważnie narodowości polskiej i czeskiej. Otóż ludność miejscowa w czasie odpustu napadła na tych robotników, obrzucając ich kamieniami, a nawet strzelając z rewolwerów. Wywiązała się z tego krwawa bójka, z której wiele osób wyszło z ciężkiemi ranami.

Wiedeń 13. listopada. Ceny spirytusu poszły nieco w górę.

Wiedeń 13. listopada. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 386·50, węg. kredyty 435·—, anglosy 160·—, laenderbanki 239·—, sztacbany 356·—, lombardy 99·—, elbethale 253 50, tytoniowe 172·—, alpiny 83·—, renta majowa 99 05, węg. złota —,—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 97·95, los tureck 49·—, uniony 315·—.

Berlin 13. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 229·10 (366·84), lombardy 42 10 (99 17). węg. renta złota 101 60 (120·40), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 12. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 305 75 (362·73), lombardy 86·— (99·37), renta węg. złota —·— (—·—). koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 13. listopada. Wiadomość podana przez *Deutsches Volksblatt* o posłuchaniu posłów ruskich u prezydenta ministrów hr. Badeniego, nie ma najmniejszej podstawy i jest złośliwym wymysłem. — *Wachnianin.*

Wiedeń 13 listopada. Gr. kat. metropolita ks. Sembratowicz powrócił tu z Rzymu i był wczoraj w południe u nuncjusza ks. Agliardiego.

Wiedeń 13. listopada. Ponieważ banki wymagają na wszystkie zastawione papiery wartościowe wygórowanego pokrycia, a nowych zaliczek wzbraniają się wydawać nawet na najlepsze papiery, panowała na dzisiejszej giełdzie znowu deruta. O godzinie 11. notowano: Losy tureckie 49, kredyty 365 75, uniony 209 50, laenderbanki 235, statsbahny 253.

Popołudniowa giełda rozpoczęła się nieco wyższymi kursami.

Koburg 13. listopada. Według otrzymanych tu doniesień z Petersburga, carowa spodziewa się rozwiązania w końcu listopada.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 13. listopada godz. 2. min. 10.

Akcje kred.	306·—	Wied. losy	—·—
Alpiny	80·—	Akcje tyton.	166 —
Kredyty węg.	424·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	96 75
Anglobanki	160·—	Elbethale	251·—
Uniony	306·—	Länderbanki	235·—
Ludwiki	—·—	Renta zł. węg.	119 50
Nordbany	—·—	Bankvereiny	141·—
Lombardy	97 25	Wspólna renta p.	—·—
Losy tureckie	48·50	Ruble	130·—
Staatsbahny	351 50	100 marek niem.	58·80
Czerniowieckie	290·—	Napoleond'ory	9 55
Gal. obl. prop.	96·50		

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. listopada 1895.

HOTEL ŻORZA. J. Garapichowa. K. Zbyszewska z Hłuboczka Wielkiego. J. Federowiczowa z Klebanówki. R. hr. Dzieduszycki z Siechowa. K. Krk z Berna. F. Jänner, dr. J. Bloch z Wiednia. L. Lachs z Kołomyi.

HOTEL EUROPEJSKI. K. Gornicki z Załośca. W. Wasilewski z Siemuszowa S. Zieniewicz z Daszawy. Dr. W. Mikulski z Krakowa. J. Narajewski z Krakowa. Dr. Buber z Franzensbadu. J. Reamburg z Dynowa. Dr. D. Münz z Jarosławia. J. Nowakowski z Sanoka. J. Teltse ze Stanisławowa.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.